

MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY-PRAKTYKÓW.

TREŚĆ: Od Redakcyi.—Rozprawy. O wprowadzaniu świeczek do trąbki Eustachiusza w nieżytych ucha średniego. Przez Dr. S. MEYERSONA.—Streszczenia i wyciągi. 1. O wpływie środków alkalicznych na skład żółci. 2. Martwice tłuszczowe. 3. Bakteryje w chorobach wenerycznych. 4. Tworzenie się kamieni żółciowych. 5. O nowej, dotąd nieopisanej neurozie z zajęcia. 6. Przypadek otrucia się chlorkiem potassu. 7. Paraldehyd jako środek nasenny. 8. Przy chronicznych nieżytych oskrzeli.—Przegląd bibliograficzny. Pamiętnik Fizyograficzny. — WYSTAWA HYGIENICZNA W BERLINIE. Napisał Dr. St. MARKIEWICZ. IV.—Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.—Ogłoszenia.

OD REDAKCYI.

W r. 1884 „Medycyna, czasopismo tygodniowe dla lekarzy-praktyków” wychodzić będzie w tymże samym co dotąd naukowo-praktycznym kierunku. Kilkunastoletnie doświadczenie, jakie mamy za sobą przekonało nas, że kierunek ten, najbardziej odpowiada potrzebom lekarza wykonawcy w swoim zawodzie, chcącego postępować naprzód i pragnącego nowo zdobyte zasoby wiedzy, do celów praktycznych stosować. Dziś bardziej niż kiedykolwiek nabraliśmy przeświadczenia, że w obec szeroko uprawianego tak u nas jak i za granicą kierunku teoretycznego, pismo z dążnością przeważnie praktyczną, jest, szczególnie dla kolegów na prowincyi zamieszkałych niezbędne. Uznajemy całą wartość badań teoretycznych, i w miarę ich doniosłości będziemy czytelników naszych z nimi w dokładnych referatach zaznajamiać; ale przedewszystkiem pragnęlibyśmy informować kolegów zajęciom praktycznym oddanych o tem, co wychodzi z klinik przez ludzi gruntownej wiedzy prowadzonych, co pod względem rzeczywistego postępu w terapii działo i co na polu polepszenia warunków sanitarno-społecznych w danym czasie zrobionem zostało. Nie potrzebujemy dowodzić, o ile spełnienie podobnego programu jest trudniejszym od programu stawiającego dążenia praktyczne na dalszym planie, zwłaszcza w obec naszych stosunków, w których korzystanie z materiału klinicznego jest prawie niemożliwe lub przynajmniej wielce utrudnione; wszelako nie uwalnia nas to od dołożenia wszelkich starań aby program podobny w granicach możebnie obszernych wytrwale rozwijać. Wprawdzie nawet najlepiej redagowane pismo, samej kliniki ani żadnej pracowni nie zastąpi, lecz przynajmniej jako wskazówka dla nowych metod i krytycznej obserwacji, z korzyścią służyć może i służyć powinno.

W myśl tego co zarówno przez ogół kolegów jako i osoby urzędzeniami higienicznymi się interessujące za pożyteczne uznanem zostało, oprócz medycyny klinicznej i zdobyczy na polu terapii, będziemy po-

dawali, w braku u nas pisma specjalnie higienie poświęconego, wiadomości z higieny krajowej i zagranicznej.

Nie będzie też leżeć po za obowiązkami naszego pisma zabieranie głosu w kwestjach społecznego stanowiska lekarzy dotyczących, oraz odpiernanie napaści szkodliwie na stosunek stanu lekarskiego do społeczności oddziaływających, gdyż wszelkie milczenie w razach takich dla stron obu tylko na niekorzyść wyjść może, staje się powodem utrwalenia błędnych poglądów i niczem usprawiedliwić się nie da.

Sprawy szpitalne oraz obraz działalności instytucji społeczno-lekarskich krajowych w ogóle, również uwzględnionemi będą; słowem: o ile tylko środki nasze na to pozwolą, starać się będziemy, aby „MEDYCYNA” nie tylko potrzebom ściśle naukowym odpowiadała, lecz zarazem aby się stała pewnym łącznikiem pomiędzy nami a społecznością. Na ten ostatni punkt silniejszy kładziemy nacisk i nadal mieć go na uwadze będziemy, zwłaszcza, że w tym względzie „MEDYCYNA” zajęła odosobnione stanowisko.

Nie obiecując zrazu za wiele, lecz zaznaczając tylko nasze na przyszłość dążenia, których stopniowe urzeczywistnianie najlepiej sami kolledzy zauważą, nie będzie jednak zawczesnem gdy na tem miejscu powiemy, iż w niedługim czasie będziemy mogli wydawnictwu „MEDYCYNY” zapewnić daleko dogodniejsze warunki materialnego rozwoju. Da nam to oczekiwaną możliwość powiększenia jej objętości w miarę napływającego materiału, oraz wydawania z czasem bezpłatnych dodatków z zakresu medycyny praktycznej, lub kwestyi na dobie będących.

O wprowadzeniu świeczek do trąbki Eustachiusza w nieżytach ucha średniego.

Przez S. Meyersona b. asystenta kliniki lekarskiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Rzecz odczytana na posiedzeniu Warszaw. Towarzystwa lekarskiego d. 4 Grudnia r. z.

Metoda wprowadzania świeczek do trąbki Eustachiusza, stosowana już przez dawniejszych autorów (BONNAFONT, KRAMER), w ostatnich czasach uległa zaniedbaniu, a nawet zapomnieniu. URBANTSCHITSCH¹⁾ na początku b. r. zwrócił znowu uwagę otyatrów na cenną tę metodę. Zdaniem URBANTSCHITSCH'A badanie trąbki Eustachiusza nieodzownem jest w każdym przypadku przewlekłego cierpienia ucha średniego, przedewszystkiem jako ważna pomoc diagnostyczna, oglądanie bowiem błony bębenkowej, jakkolwiek często daje nam jasny obraz choroby, w wielu razach może nas w błąd wprowadzić; nie zawsze bowiem stopień zmian widzialnych na błonie bębenkowej odpowiada zmianom odpowiednim w uchu środkowem.

¹⁾ URBANTSCHITSCH: *Ueber die Bougierung der Ohrtrumpete bei chronischen Erkrankungen des Mittelohrs, insbesondere beim chronischen Mittelohrcatarrh. Wien. Med. Presse, 1883. Nr. 1—3.*

Że zaś przy przewlekłych nieżytach jamy bębenkowej przyjmuje najczęściej udział w cierpieniu i trąbka Eustachiusza w postaci obrzmienia tkanek więcej lub mniej zwięzającego jej światło, przeto przekonanie się o stanie trąbki za pomocą wprowadzania świeczek, może nam dać bardzo cenne wskazówki co do samego cierpienia jamy bębenkowej. Zdanie to URBANTSCHITSCH'A potwierdzić mogę własnymi spostrzeżeniami. Często bowiem spotykam się z błonami bębenkowymi zgrubiałymi szaremi i mętnymi, na których zaledwie dopatrzeć się można refleksu świetlnego i zarysów małotka, gdy tymczasem słuch jeszcze jest zupełnie zadawalającym; z drugiej strony typowemi są owe stany wysokiego stopnia głuchoty i szmerów podmiotowych, zależne od zeszywnienia stawów kostek słuchowych, szczególnie zaś od przyrośnięcia strzemięcia w okienku owalnym, w których przy badaniu wziernikiem znajdujemy błonę bębenkową często zupełnie prawidłową. Z tych też powodów pożądaną jest jeszcze jedna metoda rozpoznawcza, jaką nam daje wprowadzanie świeczek do trąbki Eustachiusza. Lecz metoda ta ma jeszcze inne ważniejsze znaczenie. Zdaniem URBANTSCHITSCH'A w każdym przypadku przewlekłego nieżytu ucha, gdy wprowadzenie świeczki przekona nas, iż światło trąbki Eustachiusza mniejszem jest od normalnego, t. j. nie dochodzi do $1\frac{1}{3}$ — $1\frac{1}{2}$ milimetra, wskazanem jest rozszerzanie zwięzienia za pomocą systematycznego wprowadzania świeczek odpowiedniej zwięzienia grubości. URBANTSCHITSCH widział w przypadkach leczonych tym sposobem znakomitą poprawę słuchu i szmerów podmiotowych w razach tych, gdy poprzednie kateteryzowanie z wdmóchiwaniem powietrza nie osiągało pożądanego skutku, przypisuje tedy wprowadzaniu świeczek prócz wartości rozpoznawczej, niepoślednie znaczenie lecznicze. Wpływ ten leczący daje się objaśnić z jednej strony przywróconą drożnością trąbki Eustachiusza, a co zatem idzie lepszem wnikaniem wdmóchiwanego balonem powietrza i łatwiejszem wyrównywaniem się ciśnienia wewnątrz- i zewnątrz- usznego. Z drugiej jednak strony samo wprowadzenie świeczek posiada jeszcze inny wpływ, dający się wytłomaczyć tylko na drodze nerwowej. Przy spostrzeżeniach swych zauważył URBANTSCHITSCH nie tylko nagłą poprawę słuchu, w chwili gdy świeczka znajdowała się jeszcze w trąbce Eustachiusza, a co za tem idzie powietrze nie mogło jeszcze przedostać się do jamy bębenkowej, lecz co dziwniejsza chorzy cierpiący współcześnie na osłabienie oczów doznawali nagłej lub postępującej poprawy wzroku. Szukając przyczyn tego niespodziewanego objawu, URBANTSCHITSCH zdołał stwierdzić na drodze doświadczałnej, iż podrażnienie któregośkolwiek miejsca zaopatrywanego we włókna czuciowe nerwu trójdzielnego wywołuje na drodze odruchowej chwilowe wzmocnienie ostrości widzenia. Szczegóły dotyczące doświadczeń tych mieszczą się w pięknej pracy URBANTSCHITSCHA, przeczytanej w końcu zeszłego roku w Wiedeńskim towarzystwie lekarskiem ²⁾.

Assystent jego EITELBERG ³⁾ stwierdził wpływ leczenia jednego ucha

²⁾ Ogłoszone w *Arch. f. Physiol.* PFLÜGER'A, 1883, t. 30.

³⁾ EITELBERG: *Ueber den Einfluss der Behandlung des einen Ohres auf das andere nicht behandelte Ohr.* *Zeitschr. f. Ohrenheilkunde* t. XII, zes. 2 i 3 str. 169.

na drugie nieleczone, przy czem w kilku przypadkach wprowadzania świeczek do jednego ucha poprawiła się siła słuchu drugiego ucha, w jednym zaś poprawa nieleczonego ucha była wyraźną, pomimo iż na uchu leczonym nie można było zauważyć polepszenia się słuchu.

Pomimo zalet tych metoda leczenia za pomocą świeczek dotąd po macoszemu bywa traktowaną. Podczas pobytu mego w Wiedniu w roku zeszłym i na początku bieżącego z wyjątkiem polikliniki URBANTSCHITSCH'ŃA w żadnej z klinik usznych miejscowych metoda ta nie była systematycznie stosowaną, toż samo powiedzieć mogę o klinice berlińskiej i poliklinikach wrocławskich. Z pomiędzy klinik paryżkich w jednej tylko klinice CALMETTES'ŃA, wychowawca szkoły wiedeńskiej, spotkałem się z zastosowaniem świeczek, inne zaś nie używają ich wcale, pomimo iż w Paryżu wyrabiane są najlepsze świeczki dla ucha (u Benas'a). Dzięki uprzejmości d-ra CALMETTES miałem możność leczyć tamże dosyć znaczną ilość chorych tą metodą, a wszyscy chorzy zgodnie oświadczaali, iż od czasu wprowadzania świeczek słuch ich poprawiał się daleko szybciej, niż przy stosowanej poprzednio kateteryzacji, o czem zresztą mogłem się przekonać ściślemi próbami słuchowemi.

Zachęcony wynikami temi zestawilem sobie szereg postępujący świeczek usznych złożony z pięciu numerów, kalibrowanych podług następujących wymiarów: $\frac{1}{3}$, $\frac{2}{3}$, 1, $1\frac{1}{3}$ i $1\frac{1}{2}$ milimetra, które wystarczają zupełnie do systematycznego stosowania metody. Sama technika wprowadzania świeczek nie jest trudną. Przed wprowadzaniem na świeczkach winny być porobione znaki odpowiadające długości kateteru, oraz w odległości $2\frac{1}{2}$ i 3 ctm. po za niemi znaki, któremi kierować się należy przy wprowadzaniu świeczki wglęb. Jestto średnia odległość do jakiej winna być wprowadzoną świeczka, ponieważ długość trąbki bywa rozmaita u rozmaitych indywidualów. Zresztą ręka wprowadzającego czuje przechodzenie końca świeczki przez miejsce najciaśniejsze, jakim jest przesmyk trąbki Eustachiusza. Wprowadzanie należy zacząć od niższego numeru stosownie do stopnia zwięzienia trąbki, co zresztą wskazuje otoskop przy wdmóchiwaniu powietrza. Siła użyta musi być umiarkowaną, ruchy zaś zlekka obrotowe. Gdy kateter został dobrze wprowadzonym, o czem przekonać się należy otoskopem przy wdmuchnięciu powietrza, wprowadza się powoli świeczkę, przy czem ważnemi są wskazówki otrzymywane od chorego. Jeżeli chory czuje lekkie klócie w uchu, w takim razie można być pewnym, iż świeczka weszła do trąbki, gdy chory zaś uskarża się na klócie w gardle, podczas gdy świeczka posunięta została aż do drugiego znaku, w takim razie świeczka pośliznęła się po ścianie gardziela. Często jednak zdarza się, jak to nieraz się przekonałem, iż chory z początku skarży się na klócie w gardle, przy dalszem jednak posunięciu świeczki wskazuj ucho, o czem pamiętać należy, by nie zrażać się natychmiast i świeczkę posunąć aż do znaku dalszego. Tylko w razie gdy i wtedy jeszcze chory stale wskazuje gardło, należy świeczkę wyjąć i poprawiwszy położenie kateteru na nowo wprowadzić. Aby uniknąć zeslizgiwania się świeczki ku gardzielowi,

POLITZER ⁴⁾ radzi używać kateterów z dziobem mocniej zagiętym, które zachodząc głębiej do otworu trąbki Eustachiusza zabezpieczają bardziej od zagięcia i zeslizgnięcia się świeczki. Utrzymywanie się kateteru w położeniu właściwym podczas i po wprowadzeniu świeczki dowodzi również, iż świeczka znajduje się w miejscu właściwym, przytwierdzenie kateteru wraz ze świeczką do nosa za pomocą przyciskacza DELESTANCHE'A, jak to radzi POLITZER ⁵⁾ jest zbyt cennym, gdyż dobrze wprowadzona świeczka utrzymuje kateter w położeniu właściwym nieruchomo.

Czas pozostawiania świeczki w trąbce, wynosi średnio do 5 minut, u osób mniej wrażliwych i dobrze rękoczyn ten znoszących, świeczka może pozostawać i dłużej. Po wyjęciu świeczki należy przez kateter kilkakrotnie wdmóchnąć powietrze, przy czem przekonywamy się, że gdy przed tem szmer otoskopowy był cienki, słaby i odległy, po wyjęciu świeczki staje się szerokim, głośnym i blizkim. Tylko w razie gdy koniec wyjętej świeczki okazuje się zakrwawionym, należy zaniechać wdmóchiwań, gdyż powietrze mogłoby się dostać przez miejsce zadrażnione w głąb tkanek i wywołać rozedmę. Toż samo czynić należy, gdy chorzy nie znoszą wdmóchiwań powietrza, t. j. gdy po nich wzmagają się szmery podmiotowe jak to niekiedy się zdarza (URBANTSCHITSCH).

W ostatniem półroczu miałem sposobność u kilku chorych z przewlekłym niezłym średniego ucha, przy współczesnem zwężeniu trąbki Eustachiusza, stwierdzić znaczną poprawę słuchu po wprowadzaniu świeczek, gdy tymczasem stosowana poprzednio przez pewien czas kateteryzacja małym tylko była uwieńczona skutkiem. Jeden tylko przypadek jako typowy pozwolę sobie tu szczegółowo przytoczyć.

Pani K. z Warszawy zgłosiła się do mnie w dniu 21 Sierpnia r. b. skarżąc się na przytępienie słuchu w uchu prawem. Chora zauważyła od lat czterech, iż rozmawiając z osobą po prawej stronie siedzącą, zmuszoną jest często dopytywać się, nie dosłyszawszy pojedynczych wyrazów. Z tego powodu w Hamburgu przed dwoma laty udała się do lekarza tamecznego d-ra MICHAEL'A, który, stwierdziwszy przytępienie słuchu w uchu prawem, stosował w przeciągu dwóch tygodni kateteryzację. Po upływie tego czasu chora zmuszoną była przerwać leczenie, zauważyła jednak poprawę słuchu, która trwała około pół roku, poczem jednak powrócił stan dawniejszy. Prócz tego chora cierpi na często powtarzające się niezły nosowe już od wielu lat. Chora wieku lat 36, dobrze odżywiona, przy badaniu uszów okazuje co następuje: Błony bębenkowe nieco wciągnięte, prawa więcej niż lewa, zresztą koloru i wyglądu prawidłowego, refleks świetlny wyraźny; w dolnym, tylnym odcinku błony prawej, tuż po za reflekssem widać punkt świecący wielkości główki od szpilki, zależny od ograniczonego miejsca zanikowego w błonie. Przy badaniu słuchu znalazłem na uchu prawem: zegarek niesłyszalny nawet przy przyłożeniu do ucha,

⁴⁾ POLITZER: *Lehrbuch der Ohrenheilkunde*, tom 2-gi str. 424.

⁵⁾ l. c.

przy przyłożeniu zaś po za uchem chora słyszy wyraźnie; szept słyszy tuż przy uchu. Na uchu lewem: zegarek słyszy w odległości 6 cali, szept zaś w odległości całego pokoju (10 łokci). Przy badaniu kamertonem słyszy drgania w powietrzu lepiej lewem uchem, przy przyłożeniu zaś kamertonu do czoła słyszy mocniej w prawem uchu. Stan przedmiotowy łącznie z wynikami próby słuchowej wykazał jasno, iż w przypadku tym mam do czynienia z przewlekłym cierpieniem średniego ucha, przy utrudnionem przenikaniu powietrza do jamy bębenkowej; badanie zaś kateterem dało w otoskopie powietrza do jamy bębenkowej; badanie zaś kateterem okazało się zachowaniem w zupełności, nadto gdy już po pierwszej katetyzacji słuch poprawił się o tyle, iż chora słyszała zegarek przed uchem, rokowanie mogło być postawione jako względnie dobre.

Przy badaniu nosa znalazłem obrzmienie obustronne muszel średnich i dolnych, t. j. zmiany właściwe przewlekłemu nieżytowi nosa.

Przez pierwsze dziewięć dni ograniczyłem się wyłącznie katetyzacyjną, przy czem odległość słuchowa wzmożła się dla zegarka do 1 łokcia, dla szeptu zaś pozostała na poprzednim stopniu t. j. przed uchem, z lewej zaś strony bez leczenia odległość powiększyła się do 2 łokci.

30 Sierpnia t. j. dziesiątego dnia, gdy szmer otoskopowy był stale słabym i cienkim, wprowadziłem do ucha prawego pierwszy raz świeczkę Nr. 2 (t. j. $\frac{2}{3}$ milim.). Świeczka przeszła przy umiarkowanym nacisku, poczem otrzymałem natychmiast przy wdmuchiwanu powietrza szeroki i głośny szmer otoskopowy; badanie zaś słuchu w chwilę później pokazało odległość słuchową dla zegarka—3 łokcie, dla szeptu zaś 6 cali. Jednocześnie zatem wprowadzenie świeczki powiększyło w trójnasób odległość słuchową. Wprowadzanie świeczek odbywało się na prawem uchu do 17 Sierpnia co drugi dzień, od 17 zaś, gdy chora wybornie znosiła leczenie, codziennie aż do 1 Października t. j. do ukończenia kuracji sześciotygodniowej. Do lewego ucha poczynając od 4 Września wprowadzałem świeczki co drugi dzień, tak iż ogólna ilość posiedzeń wynosiła dla prawego ucha 24, dla lewego zaś—14. Dodam tu, iż przed rozpoczęciem wprowadzania świeczek do lewego ucha stwierdziłem w dniu 4 Września odległość słuchową dla zegarka po stronie lewej = 3 łokciom, wprowadzanie więc świeczek po stronie prawej przez czas od 30, VIII do 4, IX podniosło słuch w drugiem uchu o połowę. Dalszy przebieg leczenia był takim, iż w dniu 8 Września, a więc po 6 posiedzeniach znalazłem odległość słuchową dla zegarka—2 łokcie, dla szeptu—1 $\frac{1}{2}$ łokcia, a zatem mniejszą dla zegarka niż po pierwszym posiedzeniu, co pokazuje iż nagła poprawa słuchu po pierwszym posiedzeniu zależną była od odruchowego działania świeczki i nie mogła się z tego powodu utrzymać na swym poziomie. W dalszym jednak ciągu w dniu 17 Września t. j. po 10 posiedzeniach słuch podniósł się dla zegarka do pierwotnej odległości 3 łokci, odległość zaś dla szeptu pozostała ta sama, przy ukończeniu zaś leczenia

w dniu 1 Października odległość dla zegarka wynosiła z prawej strony— 4 łokcie, z lewej— $3\frac{1}{2}$ łok., dla szeptu zaś z prawej— $1\frac{1}{2}$ łokcia, z lewej zaś przez długość pokoju.

Świecek pozostawiałem przez 5 minut, przy czem muszę dodać, że pomimo znacznej poprawy słuchu, nie zdołałem osiągnąć znacznego rozszerzenia trąbki Eustachiusza, zacząwszy bowiem od Nr. drugiego zdołałem tylko przejść do następnego trzeciego (1 milimetr) i to dopiero po pewnym czasie, przy czem z początku musiałem wprowadzać Nr. 2, a dopiero po wyjęciu jego i przygotowaniu tym sposobem drogi mogłem Nr. 3 wprowadzić bez trudności.

Chora była zadowoloną z wyniku leczenia. Jakkolwiek odległość słuchowa dla szeptu nie wzmogła się w tymże stopniu co odległość dla zegarka (ostatnia była od niej prawie 3 razy większą, a nawet większą od odległości odpowiedniej lewego ucha) odległość ta jednak wystarczała jej najzupełniej do prowadzenia rozmowy, przyczem nie potrzebowała już uciekać się do przykrego dla niej przepytywania się.

Przechodząc do uwag następczących się z powodu spostrzeżenia tego, widzimy przedewszystkiem stwierdzenie odruchowego działania świeczki na wrażliwość słuchową. Po pierwszym posiedzeniu odległość słuchowa dla zegarka nagle podnosi się w trójnasób, i następnie, pomimo dalszych posiedzeń, zmniejsza się o połowę, by potem znowu powoli wznieść się do pierwotnego a nawet i wyższego poziomu.

Pięknie także stwierdza się wpływ leczenia jednego ucha na drugie nieleczone. Odległość słuchowa ucha lewego wzrosła już podczas leczenia prawego ucha prawie do poziomu stwierdzonego przy końcu leczenia, tak iż wprowadzanie doń świeczek już tylko nieznaczny wpływ bezpośredni wyrzucić było w stanie.

Co się tyczy wyniku samego leczenia mechanicznego, spostrzeżenie to zgadza się w zupełności z twierdzeniami POLITZER'A i URBANTSCHITSCH'A. Autorowie ci zgodnie utrzymują, iż rozszerzenie trąbki Eustachiusza w stopniu zadawalającym jest bardzo znużającym i wymaga długiego bardzo czasu. Najczęściej przy zwężeniach średniego już stopnia potrzeba kilku seryi sześciotygodniowych, przerywanych kilkutygodniowymi przestankami. W zwyczajnych jednak warunkach wynik ten chyba da się rzadko osiągnąć. Chorzy męczą się prędko, a doznawszy już po pierwszej seryi znacznej poprawy, zadawalają się mniejszym stopniem drożności trąbki Eustachiusza. Rozszerzenie do 1 milimetra w zwyczajnych warunkach można by uważać za wystarczające.

Stwierdzając korzystny wpływ leczniczy wprowadzania świeczek w nieżytach średniego ucha, muszę jednak wspomnieć o rzadko wprawdzie zdarzających się wyjątkach. Mając przed sobą czynnik tak zmienny, jak wpływ nerwowo-odruchowy, musimy być też przygotowani na pewne nieprawidłowości w jego przejawianiu się. Jakoż URBANTSCHITSCH wspomina przypadki, w których po wprowadzeniu świeczki szum w uszach znacznie

się powiększył, i w których z tego powodu musiał odstąpić od stosowania tej metody.

Wyjątki te jakkolwiek rzadkie należy jednak mieć na uwadze i nie upierając się przy użyciu świeczek, uciekać się do innych sposobów leczenia.

STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

1. O wpływie środków alkalicznych, na skład żółci. Pytanie to ma szczególne znaczenie, ze względu na działanie odpowiednich wód mineralnych, z tem wszystkiemi w przedmiocie tym prac nie wiele posiadamy, a i te co są w wynikach swych nie ze sobą zgadzają się. Spowodowało to LEWASZEWA i KLIKOWICZA, do rozjaśnienia kwestyi tej za pomocą doświadczeń na psach, którym podwizyżywali przewod żółciowy i zakładali przetokę żółciową. Zapomocą odparowania do sucha, oraz wytrawiania bezwodnym wyskokiem i eterem, autorowie oznaczali głównejsze współskładniki żółci i ich wahania, a mianowicie: 1) ilość wody, 2) śluz, który stanowił przeważną część składową reszty, w wyskoku się nierozpuszczającej, 3) sole kwasów żółciowych, stanowiące większą część substancyi w wyskoku bezwodnym rozpuszczających się, w eterze nierozpuszczalnych i 4) żółciotłuszcz, lecytynę, tłuszcze i mydła, ciała w eterze rozpuszczalne, których wagę oznaczało się przez odparowanie eterowego roztworu do sucha. Tą drogą autorowie oznaczali działanie na żółć dwuwęglanu sody, soli glauberskiej, wód Essentuki Nr. 17 (z Kaukazu), Karlsbadu i Vichy (zr. Grande-Grille). Badania z temi trzema wodami mineralnemi, dały wyniki następujące: Karlsbad Sprudel (0,27% soli glaubersk. 0,13% dwuwęglanu sody) wpływa na żółć w dwojaki sposób, a) ilość żółci wypływająca z przetoki, zwiększa się i b) stosunek części stałych się zmniejsza. Tak samo działa Vichy (Gr.-Grille: 0,49% dwuwęgl. sody i 0,03% soli glauberskiej). Ważnem jest pytanie, czy mieszaniny sztuczne mogą w leczniczem zastosowaniu zastępować wody mineralne. Otóż autorowie przedsięwzięli również badania z roztworami dwuwęglanu sody i soli glauberskiej. I tak, roztwór sody (0,5% jak Vichy), wprowadzany do żołądka tak samo w ilości 250 Cm. sz. i 45° ciepłoty, powodował powiększenie ilości żółci, oraz wyraźne i długotrwałe jej rozcieńczenie, tak że działanie wód Vichy i podobnych, objaśniać należy obecnością dwuwęglanu sody. Następnie doświadczenia z roztworami mocniejszymi, przy tych samych zresztą warunkach, dawały wynik podobny, lecz mniej wydatny i krócej trwający, słowem że roztwory słabsze okazują większą skuteczność aniżeli mocne. Roztwór soli glauberskiej, w stężeniu takim samem, 0,5%, w ilości 250 Ctm. sz. i ciepłoty 45° C., wykazał również rozcieńczenie żółci, t. j. równomierne zmniejszenie stosunku głównych współskładników, wszelako skutek ten, w porównaniu ze skutkiem roztworu dwuwęglanu sody, był słabszym, trwał krócej i uwydatniał się później. Zatem mieszaniny sztuczne działają na skład żółci tak samo jak wody mineralne naturalne, a przytem słabsze większą okazują skuteczność, tak iż z wód zawierających przeważnie dwuwęglan sody, te które są słabsze np. Vichy, na żółć działają silniej. Słabsze od czysto alkalicznych są wody mające przewagę soli glauberskiej, jak Karlsbad, oraz więcej stężone Essentuki. Co do ciepłoty wód i roztworów, autorowie przekonali się iż ciepłejsze, działają nie tylko prędzej ale i silniej.

(Arch. f. exper. Pathol. u. Pharmak. VII 1. 2. 1883. 53.—
Med. chir. Rundschau 1883—11).

2. **Martwice tłuszczowe.** BALSER zwrócił uwagę na obecność u wielu trupów ludzi dorosłych, zawsze przeszło 30 a najeźdźniej przeszło 40-letnich, szczególniejszych ognisk punktowatowatych aż do wielkości soczewicy, a nieraz znacznie większych, aż do wielkości pięści, pomieszczonych w tkance śródgronkowej oraz okologruczołowej trzuszeczki, częstokroć także w sieci i krezkach, tkance tłuszczowej pozaotrzewniowej i ściennej brzucha, a czasami również w tłuszczowej tkance szpiku kostnego i serca. Ogniska te są nieprzezroczyste, koloru biało-żółtego. Autor nazywa je prosto martwicą tłuszczową; (*Fettneurose*) są one otoczone w niektórych przypadkach dawnymi i świeżymi wylewami krwi, które szczególnie w samej trzuszeczce bywają nader obfite, i nazwane były *apopleksya trzuszczkowa* (ZENKER). Badanie drobnowidzowe ognisk, z powodu ich nieprzezroczystości, wymaga pewnych szczególnych przygotowań; badanie to wykazuje, iż ogniska martwicowe przedstawiają się w samej rzeczy jako stłuszczonea tkanka; na około jądra tego znajduje się strefa bujającej tkanki tłuszczowej, ograniczona zwykłą tkanką tłuszczową. Większe ogniska pochodzą widocznie z nagromadzenia się i zlania małych ognisk. Wskutek nagromadzenia się ognisk, mogą pomiędzy nimi większe lub mniejsze przestrzenie tkanki łącznej przejść w martwicę. Od stłuszczenia zwykłego, jądra odróżniają się swoją nieprzezroczystością, i BALSER tłuszcz ten twardy uważa za stearynę. Autor dochodzi do wniosku, iż u wielu ludzi objawia się bujanie komórek tłuszczowych na około trzuszeczki, które szczególnie u otyłych może być znacznie rozprzestrzenionem, prowadząc do martwicy znacznych przestrzeni tłuszczu brzuszego, a to samo przez się, lub w połączeniu z krwotokami może prowadzić do śmiertelnego zejścia.

(*Mediz. Chir. Rundschau 1883—11*). J. P.-i.

3. **Bakterye w chorobach wenerycznych.** (1. LEISTIKOW. *Char. Ann. VII 1882. s. 750.* 2. BOCKHARD — *Beitr. z. physik. med. Lit. odbitki*). 1. Poszukiwania prętków przez L. czynione w przymiocie oraz miękkim szankrze dały wyniki ujemne, natomiast znalazł L. w wydzielinie błon śluzowych, przez ropę tryprową zarażonych (pochwa, łącznica) swoiste prątki, takie same jakie najpierw opisał NEISSER; autor uważa, iż mieszczą się one nie na powierzchni ciałek ropy, lecz w ich wnętrzu przy większym zaś nagromadzeniu ich także, ściany komórek pękają. Pod względem leczniczym, korzystnie działa roztwór uznanego jako dzielny antiseptyk, sublimatu, w stosunku nie silniejszym niż 1—2000 (gr. 1—4 unc.). Zabijają też bakterye roztwory soli cynkowych. 2. B. hodując swoiste gonokokki, czwarte ich pokolenie (w ilości całej szpryczki) wstrzyknął do zdrowej cewki choremu na niedoleżtwo z porażeniem, będącemu już w ostatnim okresie i blizkiem śmierci. Wytworzyło się ropne zapalenie cewki. Śmierć chorego, która nastąpiła w 8 dni, pozwoliła autorowi rozpatrzyć zmiany anatomiczne w cewce moczowej, z czego wyprowadził następujące wnioski: 1) Gonokki są przyczyną rzerzączki, 2) dostawszy się do cewki, przenikają one przez warstwy nabłonka do dróg limfy w tkance śluzowej i podśluzowej; gdzie się mnożą, wywołując przytem silne zapalenie i wystąpienie z naczyn białych ciałek krwi; 3) kokki wdrażają do wnętrza białych ciałek oraz ich jąder, a z nimi razem przenikają znów do naczyn, a w tkance łącznej błony śluzowej, przez część jamistą w górę ku pęcherzowi; 4) ostatecznie kokki niszczą białe ciała do których wdrażyły, albo w samej tkance, albo w drodze przez nabłonek, lub też dopiero w wydzielinie rzerzączkowej. Same kokki, o ile powstają w tkance, niszczeją zwykle albo w niej samej, albo też w obiegu krwi.

(*Ciblu. f. d. med. Wiss. 22—83*). J. P.-i.

4. **Tworzenie się kamieni żółciowych z kliniki prof. BAMBERGERA.** Jeżeli chory uskarża się na nudności, skłonność do wymiot, ból w okolicy wątroby, który był pierwszym objawem, jeżeli znaleziono przytem obrzmienie wątroby i żółtaczkę rozpoznać można kamienie żółciowe. Można przytem określić ich siedlisko. Jeżeli są w pęcherzyku żółciowym, to wątroba nie przyjmuje udziału w objawach, a tylko wtedy przyjmuje udział gdy konkrementy utworzyły się w przewodach żółciowych. Przyczyną tworzenia się kamieni jest przeszkoda w odpływie żółci, co jest zależnem od konsystencji żółci. Ta ostatnia utrzymuje się w stanie płynnym przez sole żółciowe. Jeżeli zmniejszają się one ilościowo, lub następuje rozkład soli sodu z kwasami żółciowemi, to i konsystencya żółci się zmienia. Rozkład soli następuje przy kwaśnym odczynie żółci, co znowu ma miejsce wobec niezytu błony śluzowej dróg żółciowych. Utrzymywano, że i obfitujące w tłuszcz pokarmy sprzyjają tworzeniu się kamieni. Choroba występuje często przy objawach nerwobólu żołądka. Istnienie kamieni żółciowych jest prawdopodobniejsze, gdy przytem następuje obrzmienie wątroby. Jeżeli kamień osiadzie w przewodzie wątrobowym lub pęcherzykowym to mamy tylko gwałtowne bóle, inne zaś objawy wystąpią wtedy dopiero gdy *duct. choledochus* zatkany zostanie przez kamień. Jeżeli żołądek w chwilach wolnych od bólu jest zdolnym do swych czynności, to napady bólu nie pochodzą z żołądka, gdyż nerwobóle żołądkowe zależne tylko od żołądka połączone bywają w chwilach wolnych od bólów z innymi objawami zależnymi od niestrawności. Niekiedy bywa i niebezpieczeństwo, chociaż rokowanie zwykle jest dobre. Co się tyczy leczenia, to należy kolkę zwalcząć podskórnymi wstrzykiwaniami morfiny. W cięższych przypadkach dajemy chloroform 15—20 kropeł w emulsyi. Dla zapobieżenia tworzeniu się kamieni poleca się pokarmy złożone nie z samych azotowych części, wiele ruchu; właściwym środkiem leczniczym są alkalia, szczególnie dwuwęglany alkaliu; wody najwłaściwsze Karlsbadskie.

(Allg. Wien. med. Z. 10 Juli 1883.). J. R-i.

5. **O nowej, dotąd nieopisanej, neurozie z zajęcia Dr. ZENKER'A.** Autor chce tu mówić o parzie stóp i goleni u robotników nad kartoflami w polach, z utratą ruchu i czucia jednej lub obu kończyn dolnych, którzy to ludzie na kłęczkach lub w postawie ze zgiętymi kolanami (*Kniehockende Stellung*) pracują rękami w gruncie. Powstaje ta paraza wskutek długotwałego rgięcia *resp.* ucisku obu nerwów goleniowych. Następnie autor przytacza 5 historyi chorób w jednej z nich okazuje się, że chora po dwóch latach jeszcze swobodnie nogami nie mogła poruszać. Choroba w ogóle zdarza się rzadko. (B. kl. W. 41—83).

6. **Przypadek otrucia się chlorkiem potassu** 22-letni mężczyzna cierpiący od 3½ lat na gardło, próbował rozmaitych metod leczenia, w końcu kupił sobie ¼ ff. *kali chlor.* i co 10 minut płókał roztworem z tego, a przytem mimowoli nieco połykał. Wieczorem tego dnia uczuł się chorym, skarżył się na nudności, bóle krzyża. Następnego dnia lekarz znalazł objawy ostrego niezytu żołądka, bóle kłójące w okolicy śledziony, która była powiększoną, wystąpiła sinica nieznaczna końców palców i warg, potem powstały wymioty, które trwały do śmierci przez 4 dni. Następnego dnia powstała żółtaczką, potem krwotok z nosa, powtarzający się przez 3 dni. Czuł przytem ścieśnienie oddechu i brak powietrza sztywność w kończynach. Mocz prawie nie oddawał przez cały przeciąg choroby. Po dokonanej sekcji znaleziono śledzionę powiększoną, nerki również, substancya ich korowa szeroka w kanalikach moczowych massy hemoglobiny, w żołądku i kiszki objawy niezytowe, z tego wnie-

siono o zatruciu chlorkiem potassu. Autor wyprowadza wniosek, że zawsze przypisywać należy chorym *kali chloricum* a nie polecać domowo sobie przygotowywać. (B. kl. W. 42—83).

7. **Paraldehyd jako środek nasenny** (odeczyt na Zjeździe psychiatrów w Prussach Nadreńskich 16 Lipca 1883 r. Dr. J. PERETTI). Paraldehyd jest to płyn bezbarwny, w powonieniu przypominający chloroform, powstaje z aldehydu przez działanie na niego kwasu solnego, siarczanego i t. d. Krystalizuje przy -10° , rozpuszcza się w 8 cz. wody przy 13° . Według CERVELLO paraldehyd działa w średnich dawkach na ośrodki nerwowe, szczególnie na mózg, przy większych dawkach, okazuje swój wpływ i na mlec pacierzowy i rdzeń przedłużony: znikają odruchy, przestaje oddech i bicie serca. W działaniu, podobnym jest do chloralu, tylko po paraldehydzie oddech nie staje się tak rzadkim i nie wpływa tak na ciśnienie krwi, nie ma obawy o bezwład serca. Dawka 10,0 w roztworze wodnym w kilku dawkach działa na człowieka jako środek nasenny. (CERVELLO, KOBERT). Badania obszernie przeprowadził także z tym środkiem MORSELLI i BERGER, który zaleca parald. w tych razach, gdy chloral nie działa. PERETTI robił doświadczenia w Andernach p. 3 miesiące na 32 chorych umysłowych i 4 zdrowych. Dawki były 2—6 grm. do 8 grm. *pro die*. Po 3—6 grm. następował sen po kilku minutach u zdrowych i trwał 2—4 godzin. Oddech i puls stawał się rzadszym ostatni okazywał skłonność do dichrotizmu. Przy dłuższem używaniu nawet nie spostrzeżano żadnych zaburzeń trawienia, w jednym przypadku chory przyjął 162 gr. w 41 dni, w drugim 179 gr. w 42 dni bez żadnej szkody. Ubocznych szkodliwych wpływów nie zauważono nigdy, nawet bólu głowy po obudzeniu się, w czem jest wyższość parald. nad chloralem. U chorych umysłowych w przypadkach świeżej manii można było przez podanie parald. przytłumić na krótki czas czyto w nocy czy we dnie ogromny niepokój, ale nawet kilkakrotne dawki we dnie nie przynosiły trwałego uspokojenia. Również nie tak prędko uspokajająco działał w peryodycznej manii. Manie przewlekłe i rozdrażnienia obłąkanych zaledwie przejściowo ustępowały. Również nieznaczne było działanie u chorych rozdrażnionych z halucynacjami i u melancholików z uczuciem trwogi. U jednego podobnego melancholika dano 54 grm. w 8 dni i sypiał on tylko w pierwszych dniach, później zupełnie nie, wtedy daleko lepiej uspakajało zastrzyknięcie morfiny. Korzystnie działa parald. u nerwowo rozdrażnionych, wskutek naprężenia umysłu, ale umysłowo zdrowych. Zatem parald. nie jest żadnym specyficznym środkiem dla psychoz, nie jest uspokajającym środkiem dla obłąkanych rozdrażnionych przewlekłe, tylko jest środkiem nasennym, ale łatwo się do niego przyzwyczaić można. Wyższość jego nad chloralem ta, że nie działa kumulatywnie, nie jest niebezpieczny, sen następuje prędko bez objawów poprzedniego rozdrażnienia i po obudzeniu się nie ma żadnego nieprzyjemnego uczucia. (B. kl. W. 40—83). J. R-i.

8. **Przy chronicznych niezytach oskrzeli.** Dr. A. ROVIGHI z korzyścią stosuje wdychania rozpylonej wody morskiej. We mgłę b. delikatnej z tej wody w pokoju siedzi chory pewien czas i już po godzinie zauważa się wzmocnienie pulsu i oddechu, jak równie i podniesienie się ciepłoty o $\frac{3}{10}^{\circ}$ — $\frac{5}{10}^{\circ}$ i wagi ciała. (All. m. C.-Z. 67—83).

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Pamiętnik Fizyjoğraficzny wydawany staraniem E. DZIEWULSKIEGO i Br. ZNATOWICZA pod kierownictwem komitetu Redakcyjnego Wszeczeńswiata, złożonego z panów: d-ra T. CHALUBIŃSKIEGO, J. ALEKSANDROWICZA b. dziekana Uniw., mag. K. DEIKEGO, mag. S. KRAMSZYKA, kand. n. p. J. NATANSONA, mag. A. ŚLÓRSARSKIEGO, prof. TREJDOSIEWICZA i prof. A. WRZEŚNIEWSKIEGO. Tom III. Wielka 8-ka str. 536. Tablic rysunków litograficznych 13, drzeworytów w tekście 21. Warszawa. Druk J. Bergera, Elekoralna Nr. 14 r. 1883.

Dzielo, dla przestudowania którego więcej potrzebowaliśmy czasu i dla tego zaraz po jego wyjściu z pod prassy obecnego przeglądu podać nie mogliśmy, posłużyć może do stwierdzenia dwóch faktów mianowicie: że na szczęście można jeszcze znaleźć w kraju naszym ludzi zdolnych do samodzielnej naukowej pracy pomimo najniekorzystniejszych warunków w jakich się znajdujemy, skoro już rok trzeci poważne to i ściśle naukowe zbiorowe dzieło światło dzienne ogląda dając nam nowy prac szereg, a powtórę, że na nieszczęście zbywa mu na poparciu na które ze wszech miar zasługuje. Niestety, kto chce w naszym nieszczęśliwym kraju naukowo pracować nietylko za to nie zdobyć sobie nie potrafi, lecz jeszcze z własnej kieszeni ciężko zapracowany grosz zaofiarować musi. W takim położeniu Pamiętnik o którym mowa się znajduje. W miarę tego jak się coraz piękniej rozwija — boć jego z roku na rok rozwoju chyba ci którzy go nie czytali zaprzeczają — coraz więcej dokładać do niego trzeba; i gdyby nie nawoływania prassy skutkiem czego sprzedaż pamiętnika poruszyła się z miejsca, obecny III-ci tom kto wie czy nie byłby ostatnim pomimo ofiarności kilku szanownych i naukę miłujących jednostek; takie bowiem wysiłki na jakie wydawcy a zarazem i współpracownicy dotąd narażeni byli aby wydrukowanie tomu tego do skutku doprowadzić, mogą najwytrwalszych zniechęcić i najlepsze zamiary zniweczyć. Mamy jednak nadzieję, że tak nie będzie i że wydawnictwo to które nawet krańcowych pessimistów przekonać powinno że o naszych siłach naukowych rozpaczając nie należy i nadal rozwijać się będzie.

Tom obecny tak jak i dwa poprzednie rozpoczyna meteorologija a w szczególności obserwacyje dokonywane (od r. 1875) w obserwatoryjum astronomicznem własnem przez d-ra Jana JĘDRZEJEWICZA w m. Płońsku. Z uwagi, iż w tomie poprzednim już był przedstawiony szczegółowy opis wykonywania spostrzeżeń tak pod względem przyrządów jako i sposobu redukowania po króciutkim wstępie same wyniki spostrzeżeń w odpowiednich tablicach pomieszczono. Przedmiotem każdodziennych spostrzeżeń za rok ubiegły były jak zwykle: Ciśnienie powietrza wyrażone w milim. sprowadz. do 0, ciepłota trzykrotnie w ciągu dnia ciepłomierzem Celsiusza oznaczana, wigotność względna wyrażona w %, kierunki i natężenia wiatrów, ilość ozonu, chmury, opad (deszcz, śnieg, krupy śnieżne, grad) maxima i minima ciepłoty (termograf), wreszcie: mgły. „Rok 1882 jak to z zestawienia wypadków obecnych z wypadkami lat poprzednich przekonać się można (mówi autor), różni się wiele pod względem klimatycznym od stanu przeciętnego, co w zupełności potwierdza cechę zmienności miejscowego klimatu w którym stan przeciętny nie jest obrazem prawdziwym, ale zaledwie zbliżonym do prawdziwego — a zbliżenie to jest w odwrotnym stosunku wielkości zbieżeń”. Do tegoż działu prac należy praca p. t. Zmienność temperatury roczna w Warszawie, w tomie pierwszym Pam. Fiz. rozpoczęta przez Apol. PIETKIEWICZA, i obecnie kontynuowana, o której w swoim czasie po ogłoszeniu całości tego zajmujące-

go studjum słów kilka powiemy. Stan wody na Niemnie pod Stołbcami, Grodnem i Kownem odr. 1877 do 1883 z oznaczeniem peryjodów stawania i puszczenia lodów przez p. Witolda WRÓBLEWSKIEGO podany został, rzecz z dziedziny hydrografii dwiema tablicami rysunków objaśniona. Tegoż pracownika drugi artykuł: „Jeziora Święciańskie: Wiszniewskie, Świrskie i Narocz” oraz artykuł Winc. CHOROSZEWSKIEGO inżyniera górniczego: Wyniki z doświadczeń hydrometrycznych nad rzekami Litewskiego i Wołyńskiego polesia, który zamyka dział hydrografii.

Dział II-gi Geognozyi z Chemiją poświęcony, obejmuje 1) O utworach trzeciorzędowych gubernii Lubelskiej prof. dra J. TREJDOSIEWICZA, rzecz bardzo pracowita na poszukiwaniach własnych oparta i rozległej przestrzeni bo całej gubernii dotycząca, obejmuje oprócz geologicznej szczegółowej charakterystyki danej przestrzeni: A) Opis pokładów mioceniczych gub-Lubelskiej (obnażenia w okolicy Chełma, obnażenia w okolicy Rejowca, obnażenia w powiecie Lubelskim, dalej w okolicach między Kraśnikiem, Zaklikowem, Modliborzycami, Frampołem i Gorajem; obnażenia w powiecie Zamojskim i Bilgorajskim, w Janowskim i Tomaszowskim. B) Wykaz rodzajów i gatunków fauny trzeciorzędowej lubelskiej i C) ostateczne wyniki. Odpowiednia mapa geologiczna gub. Lubelskiej przez autora wykonana ułatwia zapoznanie się z ostatnimi wynikami w mowie będących poszukiwań. O pracy PUSCH'a której przekład dokonał p. B. RECHMAN K. N, P. a która zarówno w pierwszym jako i drugim tomie Pamiętnika imponuje swemi rozmiarami (w Tomie obecnym str. 80 wynosi) noszącej tytuł: Nowe przyczynki do Geognozyi Polski należałoby się obszernie podać sprawozdanie, czego pióro specjalne w swoim czasie zapewne dokona. PUSCH na polu geologii naszej nie małe położył zasługi jako autor dzieła Geologiczny Opis Polski, należy mu się wyczerpująca ocena prac jego.

Dział III-ci Botanice i Zoologii poświęcony, który w roku przeszłym w tak piękne i oryginalne obfitował prace i w roku obecnym bardzo okazałe zajmuje stanowisko bo prawie pół całego tomu (str. 248) obejmuje i zawiera prace: 1) K. ŁAPCZYŃSKIEGO: Zaciągi pionowe niektórych roślin w części Tatr najbliższych Zakopanego. 2) K. CYBULSKIEGO: Materiały do flory algologicznej okolic Warszawy (z 5 tablicami). 3) M. TWARDOWSKIEJ: Spis roślin nalezionych w okolicy Szermentowszczyzny na Litwie. 4) F. KARO: Spis rzadszych krajowych roślin zebranych w latach 1881 i 1882 w okolicach Lublina oraz pod Stawską Górą za Chełmem. 5) B. EICHLERA: Spis roślin jawno-płciowych rosnących w okolicach miasta Międzyrzecza. 6) A. WAŁECKIEGO: Materiały do Zoografii Polski (płazy). 7) A. SŁÓRSKIEGO: Materiały do Fauny Wijów (myriapoda) krajowych. 8) Tegoż: Materiały do Fauny Malakologicznej Królestwa Polskiego (z tablicą). 9) F. OSTERLOFFA: O chrząszczach krajowych (dalszy ciąg).

Dział Antropologii i Etnografii (IV) stosunkowo jest najszczuplejszy. Spotykamy się tu prawie z tymi samymi pracownikami, którzy w dwóch poprzednich tomach figurowali; w obecnym znajdujemy L. DUDREWICZA: Czaszka z kurchanu w Turowie; T. ŁUNIEWSKIEGO: Cementarzyska starożytne w Łuzkach i Grodzisku; J. ZAWISZY: Znaczenie wyrobów ozdobnych z zęba Mamuta znalezionych w jaskini pod Ojcowem; J. Ł. KOZŁOWSKIEGO: Obja-

śnienia do mapy etnograficznej Prus Królewskich, Książęcych i Warmii (z tablicą); M. FEDOROWSKIEGO i Z. GLOGERA: Jurej (Św. Jerzy), przyczynek do etnografii krajowej; J. KARŁOWICZA: Czterysta kilkadziesiąt nazwisk miejscowości litewskich. Wreszcie w dziale V-ym mieszczą się: W. CHOROSZEWSKIEGO: wyniki z doświadczeń meteorologicznych dokonanych w Pińsku w r. 1881 i 1882 — ze sprawozdań obserwatoryjum meteorologicznego w Pińsku, urządzonego w końcu 1875 r.; A. MICHAŁSKIEGO: Krótkie sprawozdanie z badań geologicznych dokonanych latem 1882 r. w gub. Kieleckiej; A. ŚLÓRSKIEGO: Zwierzęta zaginione (diluwjalne) (z tablicą).

Jeżeli zestawimy obok siebie trzy dotąd wyszłe tomy Pamiętnika a których wydanie do 10,000 rs. kosztowało, to się przekonamy, że ma on już piękną przeszłość za sobą i że niepoślednie położył zasługi na polu zjednoczenia rozstrzelonych naszych sił przyrodniczych. Ośmdziesiąt i pięć prac (w Tomie I-ym 33, II-im 27, III-im 25) za jego sprawą ujrzało światło dzienne, niejedno cenne studyum unikło zatracenia, niejednego z młodych bagaczy do ogłoszenia pracy swej pamiętnik zachęcił, niejeden z pracowników dawniejszych który tylko sam ze sobą zdobyczami swych poszukiwań naukowych się dzielił, dziś się rozruszał i dzięki Pamiętnikowi chętnie za pióro chwytą i zebrane materiały porządkuje widząc, że są tacy którzy jego pracę ocenić potrafią. Dalej, Pamiętnik nas przekonał, że są ludzie wśród nas którzy coś zrobić na polu naukowym mogą i że niebrak materiału na przyszłość byle tylko było go za co do wiadomości publicznej podać; wreszcie Pamiętnik podjął myśl piękną i pożyteczną, a tą jest: poznanie i zbadanie własnego kraju. Azaliż mała to jest zasługa? Nie mielibyśmy za grosz wstydu gdybyśmy temu pożytecznemu i na wszelkie uznanie zasługującemu wydawnictwu upaść dali. My lekarze mamy szczególniejszy obowiązek wspierania przyrodników bo sami jesteśmy przyrodnikami. Niechby więc każdy z nas przy noworocznej prenumeracie choć jednego rubla na wydanie czwartego tomu Pamiętnika nadesł a już by z tego powstała pewna zapomoga nie małą podporą dla Szanownych wydawców być mogąca *).

Wystawa higieniczna w Berlinie.

Napisał St. Markiewicz.

IV.

W poddziale grupy 2-iej, zawierającym okazy wprost do pokarmów i przypraw się odnoszące, po wystawie okazów mleczarskich i pokarmów konserwowanych, o których dopiero co była mowa, następuje wystawa z natury rzeczy najbardziej interesująca w całej grupie, ale reprezentowana przez 3 tylko wystawców. Jest to wystawa urządzeń, mających na celu dostarczenie stawy pożywnej, smacznej i taniej. My lekarze wiemy najlepiej, ile złego, wynikającego z najróżnorodniejszych, nieraz bardzo trudnych do zmodyfikowania szkodliwości, wyrównaniem

*) Podzielając w zupełności myśl powyższą upraszamy redakcyę innych pism lekarskich polskich aby zechciały swych prenumeratorów w kilku słowach poinformować o co chodzi. Sądźmy, że gdyby każdy prenumerator zechciał choć po rublu na cel powyższy nadesłać wzrosłaby z tego summa bardzo pokaźna.

być by mogło, wśród ludności ubogiej, robotniczej, rzemieślniczej, fabrycznej, w szpitalach, przytułkach, domach sierot, ochronach, pensjonatach, koszarach, więzieniach, gdybyśmy tylko mogli tym rozmaitym kategoriom ludności, dostarczyć stawy zdrowej, posilnej a taniej. U nas w tym kierunku robi się bardzo mało — za mało. Z doniosłości prac i usiłowań w tej kwestyi niezdajemy sobie sprawy. Nie zastanawiamy się nad tem, że z kwestyą tą wiąże się i kwestya zaopatrzenia biednego człowieka w paliwo, którego brak, zmusza do jedzenia fatalnych wyrobów węgliniarzy i opychania się chlebem, że chodzi tu i o psucie powietrza gotowaniem w ciasnej izbie i zaopatrzeniem w statki i t. d. i t. d. Gdzieindziej tanie kuchnie dostarczają stawy dziesiątkom tysięcy dziecin i w znacznej części strawa ta zabieraną bywa do mieszkania, gdzie z niej korzystają i starcy i dzieci. U nas instytucya ta ciągle kuleje. Na wystawie, berlińskie towarzystwo kuchen ludowych założone w 1866 r. za przewodniczącą swoją na czele panią Liną Morgenstern, w osobnym obszernym budynku urządziło zupełną kuchnię ludową i przez kilka miesięcy, codziennie, w oznaczonych godzinach, wydawało porcyje stawy po 25 fenigów i półporcyje po 15 fenigów. Strawa była apetyczna i smaczna; ład przy wydawaniu jej setkom publiczności prawdziwie idealny. Nie wspominam już o wzorowej schludności i utrzymaniu statków, ubiorze kobiet gotujących i posługujących. Nie tylko dla naszych gospodyń, ale i dla lekarzy zakładowych, szpitalnych w wystawie tej było mnóstwo, bardzo nauczających wskazówek, tak co do sposobu postępowania, jak i co do surowych materyałów i statków w użyciu będących. Jak wiadomo kuchnia i szpizarnia w naszych zakładach i szpitalach jest najsłabszą ich stroną. Obok kuchni ludowej, w drugim podobnym budynku i pod przewodnictwem tejże pani Morgenstern, towarzystwo gospodyń berlińskich, przy pomocy rozmaitych dostawców, wystawiło szkołę kucharską i w niej mnóstwo przetworów, konserw i t. p. Kurs nauki w berlińskiej szkole kucharskiej, jak mnie pani M. objaśniła, trwa 3 miesiące i kosztuje 70 marek. Kształcą się tam osobno gospodynie, osoby wykształcone a osobno sługi. Wreszcie trzecim wystawcą w tej części, była firma Kurz, Rietschel i Henneberg w Wiedniu, której kuchnia systemu Beckera, obliczona na dostarczenie stawy jednocześnie 600 konsumentom, powszechnie znajdowała uznanie. Gotowanie odbywa się w naczyniach w zapuszczanych w zagłębienia. Pomiedzy podwójnymi ścianami tych zagłębień jest woda, do której dochodzi para gorąca i wodę w miarę potrzeby ogrzewa. Do naczyń ze stawy para nie dochodzi. Brak wszelkiego śwędu, możność moderowania temperatury, dla każdej potrawy, według woli i wiele innych gospodarskich korzyści z tego systemu wynika.

Następny poddział obejmujący okazy kilkunastu wystawców, zawiera to, co dotyczy ulepszonych sposobów przyrządzania stawy, pieczywa i t. p. I tak, Alisch w Berlinie wystawił maszynę do gniecienia ciasta, która w ciągu 3 minut wyrabia 3 centnary ciasta. Podobną maszynę wystawił Behrend z Lipska. Będącą w osobnym budynku całą piekarnię Junga z Berlina, z motorem gazowym, w ruchu niewidziałem. Schludność jej urządzenia, zazdrość budziła we mnie, obeznanym z naszymi pracownikami piekarskimi i cukierniczemi.

Dalej, szły przedmioty służące do przechowywania i opakowywania pokarmów. Bardzo mi się podobał składany przyrząd do gotowania Becka z Berlina i tegoż rodzaj tornistra, służącego do noszenia zapasów spożywczych w lecie. Interesującemi mi się też wydały rozmaite okazy blaszanego opakowania materyałów spożywczych, wystawione przez fabrykę berlińską Gersona i powłoki do kielbas z pergaminowego papieru z fa-

bryki Dietericha pod Dreznem. W Niemczech i we Francyi, papier pergaminowy ma bardzo obszerne zastosowanie, przy opakowaniu i przesyłce materiałów spożywczych, szczególniej masła, miodu, mięsiwa. U nas także zaczyna wchodzić w użycie. Materiał to tani, mocny i czysty. Papierne nasze są z wyrobem jego obeznane.

Dla higieny i domowej domowego gospodarstwa, ważnym był poddział obejmujący mnóstwo narzędzi i przedmiotów w kuchni potrzebnych. Pomijam naturalnie większą część objętych tym poddziałem okazów, ale uważam za stosowne wymienić doskonałe garnki z blachy stalowej niklowanej, firmy Körnera w Berlinie, maszynki do gotowania na spirytusie z lanego żelaza, swoją ciężkością i wygodną budową zabezpieczające od wywrócenia (Moersch w Berlinie) i wreszcie wykwintne małe kuchenki firmy Wickel w Fulda, mogące służyć jako piecyki do opalania; cała platforma kuchenki przykryta jest rodzajem oszklonego domku, zabezpieczającego od swędu.

Końcowa część wystawy poddziału o którym tu mowa, poświęcona jest licznie reprezentowanym wodom gazowym, winom (pomiędzy którymi wydały mi się interesującami wina z Azji mniejszej i z Przylądka dobrej nadziei), jablecznikom, piwom, spirytusom, bitterom, likierom, a ostatni cały trzeci poddział drugiej grupy, przetworom „dyetetycznym” z mąki grochowej i zbożowej, winom pepsynowym, chinowym i niektórym przetworom z mięsa. Ekspertyza w takich przedmiotach trudna, a bez jej wyników i krytycznych motywów wydanego sądu, niegodzi się, nawet wzmianką, odznaczać tego lub owego wystawcę.

Przechodzę do grupy trzeciej, która przeznaczoną jest na pomieszczenie tego wszystkiego, co się odnosi do ochrony zdrowia noworodka i do wychowania małych dzieci w rodzinie. A więc mamy tu najpierw w dwóch poddziałach okazy urządzeń i mebli, mających związek z ciążą i położeniem i tego co dotyczy ubrania małych dzieci. Oba te poddziały są wprawdzie bogate w znaczną liczbę okazów, ale okazy są po większej części zbytkowe, a bynajmniej niepomysłowe i niedające wyobrażenia o tem, co stanowi prawdziwo w życiu ludności niemieckiej. Mnóstwo tu rozmaitych wózków do wożenia dzieci, krzeselek i t. p. Na uwagę zasługują, mojem zdaniem, przez dwóch wystawców przedstawione koszyczki przeznaczone do noszenia niemowląt i małych dzieci. Koszyczki te są wprawdzie tak zbytownie ozdobione, że wyglądają, jak się pewien francuzki sprawozdawca wyraził, jak gdyby przeznaczone dla pokojowych szpiców lub pincerów. Swoją drogą sama myśl noszenia dziecka w rodzaju kołbalki z pałąkiem lub taśmą do przewieszania przez ramię, może być w wielu razach praktyczną, tak w razie dłuższej podróży, w zimie (możność dokładnego obwinięcia dziecka), w lecie (zapobieżenie ciągłemu rozgrzewaniu przez ciało nianki i wdychaniu jej cuchnących wyziewów skórnych) i t. p. Koszyczki te wystawił Lorenz z Berlina i Stender ze Szwerynu. Pierwszy z nich w swem ogłoszeniu zapewnia, że jego koszyczek ochrania niemowlę od płaskiej klatki piersiowej, od skrzywiem kregostupa i zgięcia kończyn dolnych, na co ma być dziecko narażonem przez noszenie na ręku. Przesada w tem oczywista, ale żdźbło prawdy tkwi niezawodnie.

Następny poddział trzeciej grupy, obejmuje okazy odnoszące się do karmienia niemowląt i małych dzieci. Mimo gruntownego naukowego opracowania tego działu higieny i dietetyki właśnie w Niemczech, zawsze jeszcze t. z. „sztuczne pokarmy” dużą rolę grają tu rolę, że szkodą niezawodną karmionych niemi niemowląt. Trudno mi zrozumieć, w jakim celu np. tacy ludzie jak Baginsky, Boerner i Guttman, urządzili zbiorową wystawę wszelkiej nazwy i gatunku „sztucznych” pokarmów dla niemo-

włat, zacząwszy od alpejskiego zgęszczonego mleka i śmietankowej konserwy Biederta a skończywszy na mączkach „dziecinnych” Loeflunda, Friedrichsa, Timpego i wielu, wielu innych nie racjonalnych surogatach, niemogących nigdy iść o lepsze z mlekiem krowim, ani pod względem pożywności, ani pod względem strawności. Tu także spotykamy kilka dobrych wag do ważenia niemowląt (Bernstein w Berlinie), nową (Broekhaus w Unna) flaszkę do sztucznego karmienia niemowląt (zamknięcie flaszki nie z korka i nie z kauczuku, łatwe do oczyszczenia) i t. p.

Poddział odnoszący się do urzędzenia pokoju dziecinnego zaledwie kilka zawierał okazów. Dobrą mi się wydała jednosiedzeniowego ławeczka z stolikiem, z urządzeniem do zmiany wymiarów, według wzrostu dziecka Hermanna z Berlina; cena jej bardzo przystępna 22 marki. Prawdziwie doskonałą jest także do domowego użycia przeznaczona ławeczka ze stolikiem Simona z Berlina.

Ostatni poddział trzeciej grupy poświęcony działalności towarzystw ochrony wieku niemowlęcego, reprezentowany był, ku wielkiemu zdziwieniu memu, przez jedno tylko towarzystwo tego rodzaju a mianowicie przez towarzystwo berlińskie, które wystawiło graficzny obraz swego rozwoju i działalności. Towarzystwo rzezone istnieje od lat 14, w ciągu tego czasu udzieliło wszelkiego rodzaju opieki i pomocy przeszło tysiącu dzieci, co jako żywo nieświadczy ani o ruchliwości zarządu towarzystwa ani o ofiarności publiki miejscowej. Członków towarzystwo liczy przeszło 1000 w tej liczbie 47 lekarzy. Z pomiędzy 153 dzieci którym w 1882 niesioną była pomoc i dana opieka zmarło 26. Towarzystwo biorąc raz w opiekę noworodka lub niemowlę, rozciąga ją stale dopóki dziecko nieskończy lat 3. Towarzystwo przed paru laty postanowiło rozciągnąć kontrolę nad sposobem wychowywania i karmienia niemowląt oddanych na wykarmienie kobietom, z tego procederu się utrzymującym, t. z. „Haltefrau”, nad którą przedtem tylko policya kontrolę rozciągała. Ale—im Polizeistaat Preussen—poglądy organów porządku publicznego, co do wymagań higienicznych w tej mierze, tak bardzo się różniły od poglądów ludzi serca i... nauki, że towarzystwo po 1½ rocznych usiłowaniach, wyrzekło się tej pracy. Inne szczegóły ze statutów towarzystwa i sprawozdania za r. 1882 pominąć tu muszę.

Następna czwarta grupa, według katalogu poświęconą jest przedmiotom odnoszącym do tego działu pedagogiki, który ma na celu wprawienie, już małych dzieci do systematycznej pracy „Erziehung zur Arbeit”. Niemcy, jak wiadomo, z Froeblem na czele nie mają na tem polu mają zasługę. Dziś pojawia się pewien zwrót przeciwfroebliowski, jako naturalna reakcyja przeciw zbytnej wyłączności fanatycznych froeblistów. Największy wybór przedmiotów do nauki poglądowej i do zajęć dla dzieci znalazłem w wystawie Wernera i Schumanna z Berlina. W ogóle cała ta grupa miała tylko 4 wystawców.

Za to prawdziwie świetnie była reprezentowana *hygienu szkolna*, której poświęcono całą grupę piątą, do której zresztą, z natury przedmiotu, należały rozmaite, bardzo liczne okazy w zbiorowej wystawie ministerstwa oświaty, władz miejskich i t. d. Niemógłbym nie tu powiedzieć o bardzo bogatym zbiorze planów, opisów i raportów wystawionych przez węgierskie ministerjum oświaty. To tylko jest pewnem, że w szkołach królestwa węgierskiego względy higieniczne stoją na pierwszym planie i że się tam wielu rzeczy w zakresie techniki higieny szkolnej nauczyć można. Doskonałem mi się wydało urządzenie szkolki dla małych dzieci, wystawione w modelu przez stowarzyszenie Filantropijne w Potsdamie; szczególnież praktyczną mi się wydała obszerna, najprostszej budowy szo-

pa przy szkole, przeznaczona na miejsce zabawy dla małych dzieci. Najciekawszym niezawodnie okazem w całej tej grupie, był tak nazwany „barak” szkolny, złożony z wąskiego przedpokoju i obszernej izby, w której, w sposób jak najskromniejszy, pomieszczono wszystko, czego nowoczesna higiena od dobrej izby szkolnej wymaga. Izba ta robiła tak miłe, tak pocieszające wrażenie, że po razy kilka do niej wracałem, zaufając że wystawca (Simon et comp. w Berlinie według wskazówek d-ra Baginskyego) na rysunek i opis dokładny swego baraku i zawartych w nim utensyliów się niezdobył. Szczególnie wzorowem i pod względem higieny wzroku uczniów ważnem, znalazłem urządzenie tablicy (system Jenricha—cena 60 marek), które pozwala na największą łatwością zmieniać pochylenie deski, opuszczać ją do samej ziemi i w górę unosić obracać około osi pionowej i t. d. Ławkom, naturalnie żelaznym, zrobiłbym jedynie zarzut, że niepozwalają na takie zamiatanie i mycie podłogi jak ławki frankfurckie i manheimskie. Zresztą uwadze pedagogów i higienistów, polecić mogę ilustrowany cennik firmy Simona, obejmujący wszystko co urządzenia izby szkolnej dotyczy. Ogrzewanie centralne gorącą wodą, z zastosowaną do tego wentylacją, urządziła w barakn szkolnym firma Rietschel i Henneberg w Berlinie. Urządzenie to przyjęte zostało w ogólności dla szkół miejskich w Berlinie. Koszt jego nie jest mi znany. Manipulacja w celu modyfikowania temperatury i przewiewu w izbie szkolnej nader prosta i łatwa. Słusznie w poddziale pierwszym piątej grupy, poświęconym budynkom szkolnym, pomieszczono drobnej na pozór wagi ale bardzo praktyczny przyrządek, służący do utrzymania okien, mniej lub więcej otwartych, w położeniu nieruchomem; urządzenie to wystawione przez mechanika Röhriga z Drezna, powinno znaleźć rozpowszechnienie tak w mieszkaniach jak i szkołach, zastępując niefortunne haczyki, niepozwalające na modyfikowanie wentylacji naturalnej według woli i potrzeby.

Drugi poddział tej grupy, stanowią przedmioty i utensylia dotyczące wnętrznego urządzenia izby szkolnej. Najważniejszym okazem są tu ławki i stoły szkolne, bardzo licznie reprezentowane. Pomysłowość na tem polu idzie bardzo daleko i dochodzi nieraz do nonsensu. Znalazłem ławki aż trzech wystawców, inżyniera, nauczyciela gimnazjum i inspektora szkół! o których śmiało wyrzec sobie pozwalałam, że się na nic nie zdały. Pierwszeństwo, wśród wystawców ławek i stołów szkolnych, tak dokładnością wykonania, jak liczbą i wyborem okazów, zastosowanych do rozmaitych potrzeb, wieku dzieci i t. d. niewycham się przyznać manheimskiej fabryce Elsässera, którego broszury w tej mierze, także uwadze pedagogów i lekarzy szkolnych polecam. Obok tego wystawcy wymieniam firmę frankfurcką Spohr i Kraemer. Niepotrzebuję nadmieniać że mowa tu jest o ławkach żelaznych (siedzenie i blat stołu drewniane). Tylko tych dwóch fabryk ławki są trwałe, prostej, niepsującej się konstrukcyi, z oddaleniem („Distanz”) ujemnem, zmieniającem się automatycznie i łatwo na dodatnie, w chwili kiedy uczeń wstaje; ławki te pozwalają na oczyszczanie podłogi a do ławki manheimskiej należy jeszcze t. z. „podium”, które, jeżeli się niemyśle, może niemało wpłynąć na czystość powietrza w izbie szkolnej, zapobiegając zabrudzeniu podłogi błotem, przynoszonem na podszewkach uczniów. Obie te fabryki, wystawiły też i ławki jedno i dwusiedzeniowe do domowego użytku, ze zmiennymi wymiarami, zastosowanemi do wzrostu ucznia; szczególnie ławka domowa manheimska jest dobra i stosunkowo tania. Z pomiędzy ławek drewnianych, ze zmieniającem się automatycznie oddaleniem, najlepiej mi się podobała prostotą i trwałością budowy ławka Lichta, budowniczego z Gdańska. Dobre też ławki wystawił mechanik Schaedel z Lipska i stolarz Simmet z Monachium. Bardzo chwalebna

w różnych sprawozdaniach ławka Vandenescha z Eupen, z siedzeniami podobnymi do zydlów szewckich, osadzonemi na gładko kręcącej się osi, jak w stołkach używanych po kantorach, zdaniem mojem, jest cudactwem pedagogicznie śmiesznem a higienicznie bezużytecznem. Dobrym mi się wydał pomysł Simmeta, umieszczenia termometrów wskazujących ciepłość izby szkolnej, w tego rodzaju szafce oszklonej, że zarówno od strony izby szkolnej jak i od strony korytarza spostrzeżenia robionemi być mogą. Na wzmiankę wreszcie zasługują tablice szkolne, wystawione przez Igena z Berlina a szczególnie przez Kröhla tamże, do powlekania których, w miarę potrzeby i zużycia, służy jakaś farba szyfrowa, nadająca desce tablicy wygląd matowy. Jest to tani sposób zastąpienia kosztownych tablic szyfrowych i uniknięcia fatalnych dla oczu tablic lakierowanych.

Następny, trzeci poddział piątej grupy, reprezentowany przez paru zaledwie wystawców, mający mieć materiały piśmienne, tornistry i t. p. nic szczególnie interesującego dla mnie niezawierał.

Ostatni zaś poddział tejże grupy przeznaczony na literaturę higieny szkolnej miał tylko jednego wystawcę, zasłużonego okulistę wrocławskiego profesora COHNA, który graficznie przedstawił postęp w szerzeniu się krótkowzroczności w miemieckich szkołach.

Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.

Krajowe. Kolegom naszym z Gazety lekarskiej powińszować możemy trafnego wyboru, jaki uczynili wydając Farmakologią NOTHAGELA i ROSSBACHA. Dzieło to rozchodzi się w tak wielkiej liczbie egzemplarzy, iż prawdopodobnie wkrótce cały nakład zostanie wyczerpany.

— Kwestya dopłaty Rządowej na rzecz naszych zakładów dobroczynnych dotychczas w Petersburgu rozstrzygniętą nie została; mamy jednak powód przypuszczać, iż w roku bieżącym dopłata ta jeszcze cofniętą nie będzie. Wkrótce podamy o tem dokładniejszą wiadomość.

— Koll. LIEBKIND-LUBODZIECKI i BAUERERZ zostali lekarzami-zastępcami na Dr. Żel. WW. i WB. Z resztą w składzie osobowym służby sanitarnej tych Dróg nie zaszła żadna zmiana. W etacie na rok bieżący nastąpiło podwyższenie pensyi znacznej liczby lekarzy tak w Warszawie, jak i na linii zamieszkałych.

— Jak ogólnie urządzać należy w większych miastach pomoc lekarską w nocy i jak wszechstronnie rozważyć trzeba przedtem wszystkie okoliczności miejscowe, posłużyć może fakt zamknięcia *dyżurów lekarskich nocnych* w Kijowie. Każdemu dyżurującemu lekarzowi wypadła średnia zapłata za noc 80 kop. Oczywiście iż żaden z lekarzy za taką cenę niechoiał się pozbawić spokoju wśród nocy. Słusznie też nasz komitet sanitarny, przy opracowaniu znanego już naszym czytelnikom projektu, porzucił zasadę dyżurów i praktyczniej tę instytucyą stara się w życie wprowadzić. Wiadomość tę podajemy z powodu, iż zasada dyżurów nocnych lekarskich tak w naszej prasie, jak i w projektach nadsyłanych magistratowi, jeszcze od czasu do czasu się pojawia.

Z Cesarstwa. W Moskwie w instytucie żeńskim imienia Puszkina pojawił się u pewnej uczennicy d. 23 List. napad tańca Ś-go Wita. Przykład ten tak. poskutkował, iż w kwadrans potem 18 uczennic takiegoż napadu dostało, a niebezpieczeństwo dalszego rozszerzania się tej przypadłości tak było wielkie iż musiano wszystkie uczennice do domów odesłać.

— W roku szkolnym bież. postanowiono wryć na tablicy marmurowej w Peters-

berskiej Akademii med. MICHAŁOWSKIEGO i SPASKIEGO. Obecnie odstąpiono od tego postanowienia i nikogo na tej tablicy nie umieszczają. Tak „Wracz” podaje.

— Z powodu braku felczarów wojskowych jaki się w ostatnich czasach okazał, postanowiono założyć kilka szkół felczerskich w mniejszych miastach Cesarstwa.

— Prof. A. KOWALEWSKIJ został zaproszony do zajęcia katedry zoologii w nowo-otwierającym się Uniwersytecie w Marsylii. Znakomity uczony dotychczas nie dał odpowiedzi na to zaszczytne zaproszenie.

— W Petersburgu młody i zdolny lekarz Popow, ordynator szpitala dla dzieci Ks. Piotra Oldenburskiego padł ofiarą swojego powołania. Przy egzaminowaniu dziecka chorego na septyczną błonicę, został opluty przez swego pacyenta i pomimo starannego wymycia się w 24 godzin potem dostał dreszczów, i wśród objawów błonicy życie piątego dnia zakończył.

Zagraniczne. W Wiedniu na ostatniem posiedzeniu collegium professorskiego, dyskutowano nad obsadzeniem drugiej katedry Anatomii w Uniwersytecie miejscowym. Komitet złożony z profesorów: ALBERT, BAMBERGER, LANGER, KUNDRAT i SPÄTH polecił primo loco: prof. TOLDT'A w Pradze secundo loco: prof. ZUCKERKANDL'A w Grazu. Referent LANGER, wymotywował ten wniosek komitetu w gruntownym elaboracie, w którym rozbiierał szczegółowo zasługi obydwóch kandydatów na polu anatomii opisowej i topograficznej.

— W Londynie utworzona będzie w roku bieżącym wystawa sanitarna p. n. „*International Health Exhibition*”. Protektorat przyjęła na siebie Królowa, przewodnictwem Ks. Walii a komitet mający się tą wystawą zająć składa się z d-rów: J. PAGET, Sir FAYRER, BUCHANAN etc. Celem wystawy ma być: „przedstawić w sposób możliwie praktyczny wpływ pożywienia, mieszkania, szkoły i pracy na zdrowie, oraz najnowsze ulepszenia w tym kierunku”.

— W Pradze w obec grasującej epidemii ospy okazuje się wielki brak limfy do szczepienia. Publiczność wystraszoną przez pisma codzienne prawdziwie ciśnie się do szczepienia ale bezskutecznie, gdyż lekarze praktyczni krowianki nie posiadają. Na posiedzeniu niemieckiego Tow. lek. dr. LILIENTELD właściciel Instytutu szczepienia ospy oświadczył iż limfy kollegom wydawać nie może, gdyż musi codziennie 200-tu żołnierzom ospę szczepić, nie licząc znacznej liczby ludzi cywilnych, którzy się do niego w tym celu zgłaszają. Będzie on chętnie lekarzom limfę wydawał, ale żąda podania środków do powiększenia swojego zakładu.

— Dr. HUSZAR, powszechnie szanowany lekarz w Neutra w Węgrzech wykonywał sekcyą na trupie zmarłego na wściekliznę. Zaraz po sekcji spostrzegł, iż się nożem lekko skaleczył i ranę natychmiast gruntownie wypalił; to go jednak nie uratowało i wkrótce umarł wśród wielkich męczarni i objawów wścieklizny.

— LISTER i BOWMAN w Londynie zostali odznaczeni przez Królową tytułem Baroneta.

— Dr. ARNING, dotychczasowy asystent prof. NEISSERA w Wrocławiu udał się do Honolulu, celem bliższego zbadania Lepry panującej endemicznie na wyspach Sandwich. Rząd wyznaczył mu na ten cel zapomogę w ilości 6,000 marek.

— Za przykładem Berlina postanowiono i w Dreźnie także założyć Muzeum higieniczne, a Izby zrobiły już odpowiednie podanie do Rządu.

— W Berlinie postanowiono założyć w Uniwersytecie Instytut dentystyczny, celem wykształcenia uzdolnionych dentystów. Odpowiedni projekt został już fakultetowi lekarskiemu przedstawiony.

— Dr. HANS VIRCHOW, dotychczasowy asystent KÖLLIKERA w Würzburgu został asystentem WALDEYER'A w Berlinie.